Rok VIII. Petroków, d. 20 lipca (1 sierpnia) 1880 r. Nr. 31.

Prenumerata w miejscu:

rocznie	rs. 3 kop. —
półrocznie	rs. 1 kop. 50
kwartalnie	rs. kop. 75
z przesyłką:	
rocznie	rs. 4 kop. 40
półrocznie	rs. 2 kop. 20
kwartalnie	rs. 1 kop. 10

Za odnoszenie do domu kwartalnie kop. 10.

TYDZIEŃ.

Cena ogłoszeń.

za 1 razowe po kop. 6 za wiersz petitu lub za jego miejsce.

za 2 — 6 razowe po kop. 4 za wiersz.

za 7 — 10 „ „ „ 3 „

Cena ogłoszeń na pierwszej stronicy podwójna.

Reklamy po 10 kop. za wiersz.

Cena pojedyńczego numeru kop. 7 i pół.

Biuro Redakcyi i ekspedycyja główna, w domu W-go Michelsona obok Magistratu. — **Ogłoszenia przyjmują**: Redakcyja, — obiedwie księgarnie w Petrokowie, — agentura „Rajchman i Frendler“ w Warszawie, — L. Janiszewski w Łodzi i księgarnia L. Kohna w Częstochowie.

Prenumeratę przyjmują w Petrokowie: Biuro Radakcyi; obie księgarnie—i dom zleceń komisowo-rolniczy p. Chotkowskiego; księg. Kohna w Częstochowie, oraz:

w Częstochowie	W. Zieliński.	w Łasku	W. Józef Pniewski.
w Będzinie	„ Janiszewski Stan.	w Łodzi	„ Janiszewski Leopold.
w Brzezinach	„ Szołowski Teodor.	w Radomsku	„ Ruszkowski Erazm.
w Dąbrowie	„ Hłasko Antoni.	w Rawie	„ Leszczyński Klemens.

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

— **Biuro redakcyi** dla interesantów otwarte codziennie z rana od godziny [illegible] do **11**, i po południu od **2** do **4-ej**. *Ogłoszenia* przyjmują się w tym samym czasie.

Adres: dom Michelsona obok Magistratu.

Wiadomości Urzędowe.

— Podobnie jak w roku zeszłym, uważam sobie za obowiązek podać do powszechnej wiadomości rodzicom i opiekunom, aby podczas lokowania swych dzieci lub wychowańców na tej lub owej stancyi, *porozumiewali się pod tym względem ze mną lub p. inspektorem gimnazyjum.*

Uczniowie pomieszczeni na stancyjach bez poprzedniego ze mną porozumienia rodziców lub opiekunów, uważani będą, jako dobrowolnie opuszczający gimnazyjum.

Za Dyrektora Petrokow. Gimnazyjum **Gromakowskij.**
Sekretarz *Stuczyński.*

— Urzędnik zarządu cywilnego przy generał-gubernatorze warszawskim, radca dworu *Andrejew* mianowany został naczelnikiem powiatu nowo-radomskowskiego.

— Były inżynier-konduktor dróg bitych powiatu nowo-radomskowskiego J. *Majcherski*, mianowany został inżynierem-konduktorem tychże dróg w pow. rawskim.

— Archiwista magistratu m. Zgierza J. *Jankowski* kasyjerem kasy miejskiej w Pabijanicach.

Wiadomości Bieżące.

— **Organ szkolnych malkontentów.** Jedno z młodziutkich pism warszawskich, uwzględniając nastrój chwili, otwarło szeroko upusty swoje żalom, niezadowoleniom—i (o czem z pewnością nie wiedziało) *urazie osobistej.* Mówimy o „korespondencyjach“ tych podrastających członków społeczeństwa, którzy w czasie swego niedawnego w gimnazyjum pobytu niezawsze zostawali w zupełnej harmonii ze swymi nauczycielami. Pole to podobno niemało Sz. Redakcyi obiecuje plonu; ale czy dla społeczeństwa jest równie wdzięcznem i pod względem ogólnej moralności korzystnem?—powątpiewać śmiemy. Nam by się zdawało, że przyszły członek społeczeństwa przedewszystkiem i na każdym kroku winien być zachęcany i nakłaniany do pełnienia swych obowiązków.

Prasa, która ma być przedstawicielką potrzeb społeczeństwa, posiada niewątpliwe prawo wglądania w czynności szkoły; ale czynić by to winna z należytem zrozumieniem swego zadania, które według nas polega raczej na dodawaniu uczącej się młodzieży bodźca do szczerego i chętnego przykładania się do nauk i na współdziałaniu w tym kierunku z uczącymi, niż na pobłażaniu dzieciom w lekceważeniu obowiązków szkolnych i rozluźnianiu tego węzła serdecznego, jaki istnieć powinien między wychowawcami a uczniami, nad czem i bez tego wiele innych pracuje żywiołów. Takie właśnie opłakane skutki, takie rozluźnienie stosunków, na podstawie których utrwalać się winny: rodzina, społeczeństwo i naród, sprowadza pomieszczanie w łamach dzienników narzekań na wykonawców istniejącego systematu nauczania ze strony tych, którzy z natury rzeczy muszą być niekiedy bądź to strofowani, bądź to wreszcie złą cenzurą odznaczani.

Jeżeli wam *rzeczywiście* chodzi o walczenie przeciw systematowi, czyż nie wiodą ku temu prostsze i szersze gościńce? zamiast tych praktyk, które zawczasu przyuczają młodzież do ciskania z za płotu kamieniem.

Est modus in rebus... a w prasie chyba ta miara w traktowaniu rzeczy z całą sumiennością przestrzeganą być winna. W żadnym zaś razie nie wolno wam poświęcać prawdy dla tendencyi.

— **Pożary** w tym roku znów stanęły na porządku dziennym. Jestto jedna z głównych przyczyn niemożności wzrostu naszych pomniejszych miasteczek i osad. Chwała Bogu, że przynajmniej mieszkańcy miast większych, do których i my się zaliczamy, od czasu zaprowadzenia ochotniczych straży ogniowych, mogą spać spokojniej; dlaczegóż jednak każde mniejsze miasteczko i każda osada, nie posiadają jeszcze dotąd podobnych stowarzyszeń, pożyteczność których nie ulega już dzisiaj wątpliwości?

U nas, w roku bieżącym, było wprawdzie 10 pożarów, ale każdy z nich, dzięki energii naszej straży, w samym zarodzie zawsze przytłumionym zostaje. To też z serca życzymy tej pożytecznej prawdziwie instytucyi dalszego rozwoju, a wszystkim miastom i miasteczkom naszej guberni, aby się postarały o coś podobnego u siebie.

— **Bolesnym, ale dowiedzionym jest faktem**, że niebardzo umiemy pracować w ciszy, nie dla rozgłosu, bez bijącego w oczy manifestowania naszej pracy. Po wielu trudnościach, dajmy na to, zawiązuje się np. za pozwoleniem i wiedzą władzy, jakieś towarzystwo, inauguruje instytucyja, w celu bądź to ekonomicznym, bądź filantropijnym. Z początku zwykle, zdaje się, że wszyscy członkowie tejże, przejęci na wskróś poważnem zapatrywaniem się tylko na swe obowiązki — pilnują i przestrzegają ściśle ich wykonania, pracując spólnie nad urzeczywistnieniem celu dla którego się zebrali ku ogólnemu pożytkowi. Aliści niezadługo, tracą go z oczu. i pomału pierwszeństwo po nad surowym dobrowolnie na się przyjętym obowiązkiem dają względom ubocznym, popisom i deklamacyjom, narażającym częstokroć tylko na szwank byt stowarzyszenia.

Podobna lekkomyślność wobec społeczeństwa własnego ciężkim jest grzechem; im bowiem bardziej są zacieśnione szranki użytecznej prawdziwie, społecznej działalności—tem większa zaleca się oględność i umiarkowanie— tem większe i cięższe ciążą na nas obowiązki.

Czuliśmy potrzebę wypowiedzenia tych kilku myśli, nie wskazując palcem na nic i na nikogo. Przypominamy tylko prawdy znane,—sądząc, że przestroga nie pozostanie bez wpływu...

— **Zwracamy uwagę pp. rzemieślników**, aby przysyłając swych terminatorów po drobne należności do domów, do których byli wzywani dla dopełnienia nieznacznych reparacyj i robót, dawali tym ostatnim *piśmienne rachunki;* nader często bowiem się zdarza, że podane przez niedorostków pretensyje są aż nadto widocznem nadużyciem, ujawniającem osobistą chciwość tych ostatnich. Za zrobienie np. jakiegoś haczyka, przybicie takowego i dopasowanie, częstokroć żąda malec, w imieniu niby pana ślusarza, aż kilku złotych! Tyleż żąda posłaniec od stolarza, blacharza etc. za najbagatelniejszą drobnostkę.

Nie potrzebujemy dodawać, jak to demoralizuje młodzież rzemieślniczą, przyuczając ją od lat najmłodszych do niesumiennego wyzysku i zdzierstwa...

— **Urodzaje w gubernii petrokowskiej.** Oziminy już od początkach wiosny dawały nadzieję dobrego urodzaju, z wyjątkiem powiatu będzińskiego i części częstochowskiego, gdzie w wielu miejscach wygniły.

Zasiewy jarzyn, dokonywane przy sprzyjających warunkach, dobrze wschodziły w skutek często przepadających deszczów, które równie dobrze wpływały na wzrost ozimin; koniczyna i inne trawy rosły obficie, trawa na łąkach pod względem ilości w wielu miejscach gorzej prezentowała się niż w roku zeszłym, ale za to lepiej pod względem jakościowym, tak, że wogóle urodzaj na siano uważa się za dobry.

Zebrać siana w porę nie było można z powodu częstych deszczów w drugiej połowie czerwca, lecz w chwili obecnej zbiór siana wszędzie ukończony.

W końcu maja, w niektórych miejscowościach gubernii, spadł grad, który w gm. Brzeźnica, w powiecie nowo-radomskowskim i w gminie Długie, w powiecie brzezińskim, zaszkodził ozimінom i jarzynom.

Straty przezeń zrządzone wynoszą 10,600 rs.

Przy zbiorze siana, braku rąk do pracy nie było. Obecnie mamy pogodę, czas suchy i gorący. Prowadzą się żniwa.

Powyższe dane pochodzą ze źródła—urzędowego.

—**We wsi Przygoń** pod m. Łaskiem, należącej do pp. Skoneckich, zmarł w r. b. staruszek, którego przeszłość i pewne zasługi przodków godne są wspomnienia w naszej kronice. Zmarły o którym mówimy, Ernest Hildebrand, ojciec właścicielki rzeczonego majątku, zgasły w wieku lat 78, był oficerem b. wojsk polskich w korpusie artyleryi i inżynierów, gdzie otrzymał order „virtuti militari.“

Mamy przed sobą stan służby, a raczej „wypis z rodowodu“ zmarłego, podpisany w r. 1834 przez jenerał-adjutanta Rautenstraucha, zkąd dowiadujemy się między innemi, że ś. p. Ernest za odznaczenie się w naukach w szkole artyleryi, otrzymał niejednokrotnie „znaki pilności“ jak naprzykład, feldcech srebrny i sztućce matematyczne. Dzielny żołnierz, prawy i otwartego charakteru człowiek, zawsze pełen le-

pszej nadziei na przyszłość, zgasł na łonie córki, jako ostatni męzki potomek zasłużonej w kraju rodziny.

O tej rodzinie jego nie znajdujemy w encyklopedyjach wzmianki, a jednak warto zaznaczyć, że ojciec Ernesta Karol, urodz. 1761 r., zmarły w r. 1822, mieszkał niegdyś w Petrokowie jako doktor medycyny, fizyk obwodu petrokowskiego i lekarz królewski (*Consiliarius Sacrae Regiae Majestatis*, jak piszą dawne metryki). — Za jego poświęcenie się, prawy charakter i bezinteresowność, żydzi tutejsi w r. 1822 wznieśli mu kamienny pomnik przy wejściu do kościoła ks. Bernardynów, do dziś dnia dobrze zachowany, na którym w miejsce symbolów chrześcijańskich, znajdują się wykute orły, koguty i smoki z odpowiedniemi napisami. Dalej fakt godny zaznaczenia, że ojciec tegoż doktora a dziad Ernesta, słynny niegdyś organizator służby lekarskiej w Saksonii, sprowadzony został przez króla Stanisława Augusta do Polski i urządzał tu takąż służbę lekarską w b. armii polskiej. Był on ewangelikiem, lecz skarżąc się na przodków, że odstąpili od wiary praojców, powrócił wraz z rodziną swoją na łono katolickiego kościoła. Z.

— **Ofiara.** Ks. pastor Müller wniósł na dobro Straży Ogniowej Ochotniczej Petrokowskiej rs. 18 k. 10 czyli całkowitą pensyję swoją z progimnazyjum za czerwiec r. b. — Ofiara pomieniona wpłynęła do kasy straży, i za takową Rada Nadzorcza, serdecznie dziękuje.

— **Pan Nordman** naddzierżawca folwarku Sulików w powiecie będzińskim, jakkolwiek niezamożny, nabył na licytacyi w Petrokowie starożytny zamek w Siewierzu, jedynie w celu ochronienia go od przejścia w ręce spekulantów, którzy mury chcieli rozebrać i jako materyjał rozprzedać.

Notujemy chwalebny i prawdziwie obywatelski czyn p. Nordmana jako przykład dla rodaków właścicieli, na których gruntach znajdują się tego rodzaju cenne z przeszłości naszej pamiątki.

— **O nieszczęśliwym starcu Niewęgłowskim,** znakomitym naszym uczonym, mieszkającym w Paryżu i pozostającym w ostatecznej nędzy, wiedzą już niewątpliwie czytelnicy nasi z pism warszawskich. Otóż, za inicyjatywą p. J. M., zebrane i złożone w przeszłym tygodniu w naszej redakcyi *rs. 63* dla przesłania wzywającemu pomocy do Paryża, wyekspedyjowaliśmy dnia 26 b. m. za № 46 pokwitowania pocztowego.

Oto udzielona nam lista ofiarodawców: J. M. rs. 10,— G. rs. 5,—B. rs. 5, — Sz., Mł., Co., L., Sw., Kr., po rs. 3,—H., St., H., M., W., K., S., Ch., J., P., L., Sz., Sz., I., S., G., po rs. 1,—N. J., W., St., po rs. 2,—Dr. kop. 30.

— **Pożar.** W dniu 29 na 30 b. m. i r. o godzinie $12\frac{1}{2}$ w nocy, spłonął dom drewniany przy ulicy Moskiewskiej, należący do Ch. Rappaporta.

— (**Artykuł nadesłany**).

Szanowny Redaktorze!

Dużo chwil poświęcając na badanie uczuć, poglądów i dążeń klasy niższej, a mianowicie sług, podaję charakterystyczny fakt, jaki miał miejsce niedawno w naszem mieście.

Pewien młody chłopiec, nazwiskiem J... S..., który, chociaż od pół roku jest uwolniony z wojska, nie potrafił zarobić tyle, aby zaopatrzyć się w jaki taki porządniejszy przyodziewek, dostał się pod opiekę kumoszek, które podały mu projekt bogatego ożenienia się „dla zajęcia stanowiska w świecie," na co on chętnie się zgodził. Kumoszki tedy zaczęły tropić po mieście stosowną dlań partyję i wkrótce znalazły dziewczynę dwudziestokilkoletnią, która miała trzydzieści rubli gotówki; znając jednak opłakaną pozycyję kawalera, zafrasowały się trochę, jak tu pokazać jej pretendenta do ręki?... Meklerki owe zajmują się swatostwem dla własnych korzyści, prędko też skuteczne dla swego celu znalazły sposoby, oparte na wykrętach. Dziewczyna, o której mowa, służyła u jakichś państwa. Swatki wytłomaczyły jej, że takie interesy najlepiej załatwiać w sekrecie i że panowie gotowi jej odradzać wyjście za mąż za ubogiego chłopaka; dlatego to nakłoniły dziewczynę, aby dla bliższego poznania się z pretendentem do jej ręki, nie mówiąc nic nikomu, przyszła do nich,—co też ta niezwłocznie spełniła.

Pretendent, widząc pannę wystrojoną w suknię z falbanami, którą zapewne darowała jej pani, był trochę zmieszany swojem ubraniem i tłomaczył się, że choroba nie pozwoliła mu dotąd zarobić na takowe; ale kumoszki natychmiast przedstawiły pannie, że na pana młodego czeka świetna posada i jeśli nie zajął dotąd takowej, to dlatego, iż niema odpowiednio przyzwoitego ubrania. Słowem, tak pokierowały interesem, że dziewczyna pobiegła do domu, wzięła kilka rubli i tegoż samego jeszcze wieczora przy zakąsce i obfitych libacyjach odbyły się zaręczyny. — W następną niedzielę dano na zapowiedzi. Dziewczyna natychmiast opuściła służbę, tłomacząc państwu, że mogliby jej przeszkodzić w świetnej karyjerze— i zajęła się przygotowaniem do wesela, które miało się odbyć za parę tygodni. W porozumieniu z panem młodym, kupiła mu garnitur, suknię dla siebie i sporo rozmaitych wiktuałów na wesele, przyczem dodam, że samej wódki kupiono za *pięć rubli*, oprócz piwa bawarskiego i miodu.

Tymczasem jedna z wykluczonych swatek, zazdroszcząc korzyści i weselnych przyjemności innym, w trakcie wychodzących zapowiedzi, zaczęła tłomaczyć panu młodemu, że nastręczy mu bogatszą dziewczynę; wskutek tej propozycyi, afekty jego ku narzeczonej ochłodły tak dalece, że kiedy wesele „z muzyką i kolacyją" było przygotowane, pan młody uciekł z miasta. — Goście zaproszeni na wesele zapragnęli ten niefortunny wieczór przepędzić wesoło, na co panna młoda zdesperowana i łzami zalana, w białej sukni i w mirtowym wianku, musiała się zgodzić. Jedzono, pito, pocieszano ją i tańczono do późnej nocy, przy dźwiękach muzyki, która wziąwszy naprzód kilka rubli, wolała grać, niż zwrócić pieniądze. — Na drugi dzień biedna dziewczyna została bez męża, bez służby, bez pieniędzy... Straciła wszystko co miała, a prócz tego... zadłużyła się na kilkanaście rubli.

W kilka dni później pan młody pojawił się w mieście, a na wszelkie pretensyje dziewczyny tłomaczył się tem, że kumoszki go zwiodły, gdyż ona wyszedłszy za niego, nie mogłaby mu zapewnić utrzymania nawet na miesiąc!

Nie wiem już, ile tygodni minęło od tej chwili,—dość, że wkrótce takim samym trybem odbyły się z tymże samym „kawalerem" swaty innej dziewczyny, posiadaczki lat około czterdziestu, 65 rubli gotówki— i dziecka kilkoletniego. Służy ona od lat pięciu u pewnych państwa, którzy wnikając w jej potrzeby chociaż i starali się zwrócić jej uwagę na następstwa nieobmyślanego kroku, perswazyje ich na nic się nie zdały. Dano na zapowiedzi; pan młody manifestował wielkie i bezinteresowne uczucie, a panna młoda gotowa była wyjść za „kogoś *lepszego*" jak mówiła, ale swatki nie miały jakoś nic innego pod ręką; a więc, dla czepca robiąc wyłącznie ofiarę, już przygotowała suknię do ślubu i poniosła inne drobne wydatki, kiedy przybiegły kumoszki i dały jej znać, że dziewczyna, z którą swatano go poprzednio, ślub zaaresztowała, i żąda, aby pan młody zwrócił jej trzydzieści rubli, tytułem strat przez nią poniesionych. Rozpoczęła się kłótnia, targi i polubowne sądy między panem młodym a dziewczyną, i stanęło na tem, że wypadło jej zapłacić pietnaście rubli, których pan młody naturalnie nie posiadał, bo mając nadzieję ożenić się bogato, niczem się dotąd nie zajmuje, a mieszka i żywi się na kredyt.— Przyszedł tedy do swej ostatniej z rzędu narzeczonej i przedstawił jej następny rachunek:

Poprzedniczce trzeba zapłacić	rs.	15		
Suknia dla panny	„	9		
Welon do ślubu	„	1		
Garnitur dla mnie	„	9		
Ślub i metryka	„	3	k.	50.
Łóżko i stół	„	5	„	—
Rękawiczki	„	1	„	60.
Ślubne obrączki	„	—	„	50.
Kolacyja skromna, według życzenia panny, na kilka osób	„	10	„	—
Suma .	rs.	54	k.	60.

Tak wykazawszy wszystkie projektowane wydatki, odezwał się:

— Ponieważ jestem zawstydzony, że kolacyja ma być skromna, bez muzyki i całej mojej familii, składającej się z kilkunastu osób, a przytem bez kolegów, których zaprosićby należało, zatem... niechże mi panna położy na stół pieniądze, abym wiedział co się może zostać po ślubie, nim znajdę stały obowiązek?

Narzeczona skombinowała w jednej chwili, że nie ma takich kapitałów, któremi mogłaby go zachęcić do związku małżeńskiego; odrzekła więc dość opryskliwie:

— Nie mam obowiązku zdawać panu rachunków.

Na co on drwiąc, odparł:

— Panna już bardzo niemłoda, a ja mam lat 26;— zdaje mi się, że nie byłoby dobrego między nami pożycia.

Po tak kategorycznem porozumieniu się, posprzeczawszy się jeszcze z sobą, uwierzyli w końcu w to, co im rozsądni ludzie mówili od początku, nim dali na zapowiedzi.

Panna młoda, straciwszy dziesięć rubli, postanowiła resztę pieniędzy zachować na starość; zdaje się jednak, że tem jej postanowieniem może zachwiać pierwsza lepsza *swatka*.

Co się tyczy pana młodego, dowiaduję się z pewnego źródła, że swatają go obecnie z jakąś zamożną wdową.

Taka jest moralna strona tych ludzi. Wynik prosty: w ciągu kilku miesięcy ten młodzieniec tak może się zadłużyć, że żadna kapitalistka z jego sfery, najbardziej nawet wiekiem i dolegliwościami upośledzona i gotowa wszystko poświęcić aby mieć prawo z czepcem na głowie rzucić się w jego objęcia, nie będzie mogła marzyć o związku z don Żuanem, dla wielkich przedślubnych kosztów, które wypadnie ponieść, aby uwolnić siebie i jego od dalszych pułapek. M. B.

— **„Niwy"** zeszyt za drugą połowę b. m. wyszedł z druku i zawiera:

„W sprawie oświaty i wychowania. VI. O nagrodach szkolnych słów kilka," Antoniego Celichowskiego.— „Odrodzenie i reformacyja w Polsce. Pięć odczytów publicznych z zimy r. 1880," przez Józefa Szujskiego. (Ciąg dalszy).—„Przegląd literatury-politycznej w Niemczech. Rok 1878 i 1879," przez Aleksandra Rembowskiego.—„Korespondencyja z gubernii Podolskiej. IV," przez R. K. — „Z literatury angielskiej." — „Sprawy bieżące."

— **„Ogrodnika Polskiego"** № 14 za drugą połowę b. m. wyszedł z druku i zawiera:

„Zyski z ogrodów," przez Ottona Bochwica. — „Cechy pomologiczne owoców" (dalszy ciąg), przez Wł. Kaczyńskiego. — „Doświadczalne i mateczne drzewa owocowe," przez Bohdana Zaleskiego.— „Bratki ogrodowe," przez F. S. — „Ofiary mrozu i ich ratowanie" (dalszy ciąg), przez E. Jankowskiego. — „Żywopłoty" (dalszy ciąg), przez Turkowskiego.— „Korespondencyja."—„Piśmiennictwo ogrodnicze." — „Notaty ogrodnicze."—„Pytania i odpowiedzi."

— **Sprostowanie.** W opisie Fary Petrokowskiej zamieszczonym w 6-ciu numerach „Tygodnia" z r. 1879, autor opisu poczynił niektóre poprawki i dopełnienia, które uważa za konieczne podać posiadającym to pismo:

(Dokończenie—Patrz № 29).

W *W № 44 r. 1879*, na 1 stron., w 2 kolumnie, w 4 wierszu od dołu, zamiast „dachów," powinno być „kaplicy."

W tymże numerze, na 1 str., w 3 kol., w wierszu 5 od góry, wyraz „trzem" powinien być wykreślony.

W tymże numerze, na tejże 3 stron. i kolumnie, w wierszach 10 i 11 od dołu, wyrazy „w części zbudowany i" powinny być wykreślone.

W tymże samym numerze, na 2 str., w 1 kolumnie.

w 3 wierszu od dołu, zamiast „r. 1689," powinno być „1686."

W tymże numerze, na tejże 2 stron., w 3 kolumnie, w 10 wierszu od góry, po wyrazie „podczas" należy dodać „ostatniej."

W tymże numerze, na tejże str. i kolumnie, wiersze od góry 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21 i 22 powinny być wykreślone, a w miejsce ich umieścić należy co następuje: „Wizyta fary około 1780 r. opisuje jeszcze „nagrobek Mikołaja Trzebuchowskiego, Kasztelana „gnieźnieńskiego, który r. 1563 d. 9 stycznia, podczas „sejmu umarł w Piotrkowie. Nagrobek ten już nie„istniejący, mieścił się według opisu tejże wizyty w „północnej ścianie kościoła przy ołtarzu Ś. Anny, był „cały z kamienia dobrze odrobiony, w nim osoba zbrój„na z kamienia przedstawiała zmarłego. W chórze „także mniejszym, stosownie do opisu rzeczonej wizy„ty, był duży portret malowany na cynie Ks. Łem„pickiego, archidyjakona gnieźni, proboszcza piotrkow. „i prezydenta Trybunału. Tamże mieścił się obraz na „płótnie ks. Jana Zubkiewicza kanonika Wieluńskiego „i 30 innych portretów mieszczan i mieszczanek. Po„dług tejże wizyty, oprócz nagrobków w większym „chórze było portretów zmarłych mieszczan i mieszcza„nek 10.—Kiedy tak te, jak inne portrety oraz obrazy „religijne znikły ze świątyni i gdzie się podziały? nie„wiadomo."

W tymże numerze, na tej samej str., w tejże samej kolumnie, w 9 wierszu od dołu, zamiast wyrazów „liczne obrazy religijne" powinno być „resztę obrazów religijnych."

W tymże numerze na 2 stronnicy w 3 kolnmnie, zamiast „zawieszona" poprawić „zawieszonych."

W tymże samym numerze, na 3 str., w 1 kol., w 4 wierszu od góry, zamiast „Szydłowieckiego," powinno być „Szydłowskiego."

W tymże samym numerze, na 3 stron., w kolumnie 1, wierszu 13 od góry, zamiast „pod kaplicami," powinno być „pod kaplicą Ś-go Krzyża."

W tymże numerze, na tejże str. i w tejże kolumnie, w 10 wierszu od dołu, po wyrazach „w której" powinno być dodane „oddawna" i po wyrazie „księża" dodać „wikaryjusze."

W tymże samym numerze, na tej 3 str., w 3 kolum. nie, w wierszach 2, 3 i 4 od góry, w miejsce wyrazów „gdzie była wówczas szkola elementarna, tuż prawie naprzeciwko frontu kościoła po-pijarskiego" powinno być „gdzie niegdyś była szkoła parafijalna, przy bramie Wolborskiej."

W № 45 z r. 1879, na 1 stron., w 2 kolumie, po 3-im wierszu od góry, po wyrazie „wikaryjuszów," powinno być dodane „około 1780 r. znajdowało się tylko 3 wikarych."

W tymże samym numerze, na tejże stron. i w 2 kolumnie, w wierszach 8, 9 i 10 od dołu, w miejsce wyrazów „założonego przy Krakowskim-Przedmieściu 1539 r. przez Andrz. Szydłowieckiego," powinno być „który „to dom czyli po dawnemu szpital ubogich, uposażony „przez ś. p. Andrzeja Szydłowskiego 1539 r. (prawdo„podobnie tego, którego nagrobek znajduje się na ze„wnątrz kaplicy Ś-go Krzyża), niewiadomo kiedy i „przez kogo został założony. — Że istniał już w 15 „wieku, to wnosić należy z testamentu ks. Stefana „Lunka, w r. 1484, 19 czerwca, do ksiąg radzieckich „podanego, w którym temże ks. Lunk szpitalowi i ko„ściołowi Ś-go Ducha legował łąkę z folwarkiem. Szpi„tal ten z kościołkiem zrujnowany przez Szwedów, „wystawiony na nowo 1757 r. przez JP. Kazimierza „Kurowskiego. — Kościołek nosi nazwę Kaplicy Św. „Trójcy." W r. 1850 wybudowano w blizkości rogatki Wolborskiej wielki szpital dla chorych biednych w mieście i pomnik wraz z kaplicą.—Szpital ten nazywa się szpitalem Ś-go Ducha, a szpital z kościołkiem o którym wypitaliśmy się stanowi przytułek dla starców i ochronne.

W № 46 z r. 1879, na 1 stron., w 2 kolumnie, w wierszu 14 od dołu, po wyrazie „radzicjowski," powinno być dodane: „Leszczyński."

W № 48 z r. 1879, na stron. 4, w kolumnie 3, w przypisku redakcyi, po wyrazach „po oddaniu" dodać „pracy niniejszej,"

Nabożeństwo.

Posty i utrapienia—klepanie pacierzy,
Których setki dewotka codziennie wygada,
Nie dowodzą, że człowiek modli się i wierzy,
I Panu Przedwiecznemu należną cześć składa.

Zamiatanie kościołów z pokorną ochotą,
Przez wielkie, możne panie, ręką swoją własną,
Do miejsc słynnych cudami chodzenie piechotą,
Właściwej pobożności, nie przedstawią jasno.

Litanije i koronki—różańce, skaplerze,
Biczowanie i inne z grzesznem ciałem bitwy.
Nie pokrzepią człowieka, nie umocnią w wierze,
Bo nie są podstawami i duszą modlitwy.

Ale z tego w niebiosach cieszą się anieli,
Tem człowiek cześć oddaje Bogu Wszechmocnemu,
Jeżeli chleb powszedni w połówki rozdzieli,
Jedną sobie zostawi—drugą da głodnemu (*).

Ex-Bocian.

(*) Ostatnia strofka umieszczona w „Ziarnie."
(Przyp. redak.).

LISTY OD REDAKCYI.

(Pokwitowanie.—Ciąg dalszy—patrz № „Tygodnia" 26).

— *Otrzymaliśmy prenumeratę od następujących prenumeratorów* (*):

Za kwartał **II** od pp. Ryf. w Łasku, — Jak. w Pruszkowie.

Za kwartały **I** i **II** *łącznie* od pp. Dąb, w Patokach,—Jur. w Radomsku.

Za kwartały **I, II** i **III** od p. Engl. w Będzinie.

Za kwartał **III** od pp. Chrz. w Dzbankach,—Cas. w Łowiczu,—Huis. w Wyknie, — Zas. w Bużance,—Sz. w Łasku,—Nord. w Sulikowie,—Żyż. w Będzinie,—Miel. w Kaliszu,—Gra. w Papierni,— Goź. w Radomsku,—Kon. w Wygiełzowie.

Za kwartały **II** i **III** *łącznie* od pp. Rub. w Woli-Wężykowej,—Daniel. w Łodzi, — Płach. w Łodzi,—Klub ruski w Łodzi.

Za kwartały **II, III** i **IV** łącznie od p. Wert. w Myszkowie.

Za kwartały **III** i **IV** łącznie od pp. Kr. w Łaznowie,—Róż. w Żarkach,—Socz. w Radomsku,—Rych. w Kotowicach,—Cich. w Dankowicach,—Rusz. w Dobrej,—Mach. w Będzinie, — Fab. w Będzinie, — Pr. w Łopatkach,—Sló. w Brzezinach.

Za **cały rok b. 1880** od pp. Sien. w Radomsku,—Sap. w Łasku,—Row. w Łasku, — Kał. w Brodach (nadto, nadpłacono rs. 1 kop. 10, za kwart. I 1881 r.).

(*) Notujemy tutaj zawsze tylko tych przedpłacicieli zamiejscowych, od których prenumerata wpłynęła już do kasy redakcyjnej w gotówce. Płacących zatem np. w księgarni M. Pacewicz, zkąd odbieramy dopiero częściowo opłatę po każdym skończonym kwartale, przy ogólnym obrachunku, w pokwitowaniu niniejszem pomijamy.

— Panu *E....d K. z Lubelskiego*. Dla wiarogodności nadesłanych uwag o nocnych nieporządkach w naszym mieście, potrzebne nam jest Jego nazwisko. Faktów bowiem spełnionych, których nie byliśmy świadkami, sprawdzic a niesprawdzonych drukować niepodobna.

LISTY Z POWIATÓW.

Z Brzezińskiego.

Żniwa.—Modlitwy.—Cena robotnika.—Stan inwentarza.—Choroba bydła.—„Dopuszczenie Boże."

Żniwa od dwóch tygodni rozpoczęte. Gospodarze, korzystając z ciągłej prawie pogody, na gwałt ściągają zboża do stodół. Oziminy wogóle wszędzie pokaźnie się prezentują, w niektórych nawet miejscowościach bardzo dobrze, choć plonu nie należy się spodziewać zbyt obfitego; utrzymują bowiem iż wiatry i zimna po części kwiat zniszczyły, a ztąd wiele kłosów czczych i niepełnych, czyli tak zwanych „przestrzelonych." Siana w tym roku daleko mniej, aniżeli w zeszłym. To samo ma miejsce z koniczyną i innemi pastewnemi roślinami. Ciągłe susze z jednej, a grunt suchy i przepuszczalny z drugiej strony, zgubnie się do tego przyczyniły. Z tego tedy powodu drugie cięcie koniczyny, przypadające w nieprzyjaznej porze, było więcej niż mierne, a trzecie zupełnie przepadło. Inne siewy także wyczekują deszczu, o który ziemianie tutejsi dopominają się za pośrednictwem kościoła. Tu właśnie występuje w całej pełni sprzeczność życzeń: jedni, skończywszy z żytem, chcą deszczu—drudzy, kontynując żniwa, żądają pogody, a niebo niezdecydowane, nie wie, których pragnienia ma wprzód zaspokoić; zdaje się jednak, że deszczodajną swą szalę, przechyli na stronę pierwszych, gdyż trochę zadługo darzyło nas niczem niezamąconą pogodą.

Co do robotnika, ten tutaj dość trudny, z powodu, iż i drobni właściciele, i koloniści, jednocześnie wzięli się do zbiorów. Od kosy, za morgę, bez podbieracza—płacą od 60 do 75 kop., z tym zaś ostatnim—1 rs. i więcej.— W niektórych folwarkach, zwłaszcza gdzie właściciel jest w antagonizmie z młodszą sną braci[illegible] włościanami, robotnik jeszcze więcej utru[illegible]iony, tak, że trzeba było uciec się do najmu na czas żniw żołnierzy, których płaca wynosi 45—50 k.

O ile mogłem zauważyć, bywając tu i owdzie, to inwentarz znajduje się w stanie zostawiającym wiele do życzenia. Powodem tego jest licha pasza, nadmiar roboty, a także niewłaściwa i nieracyjonalna hodowla, a raczej zupełny brak tejże. Kiedy mowa o hodowli, to winieniem przy tej sposobności zanotować fakt, jako przestrogę dla właścicieli bydła. W tych stronach padło kilka sztuk krów *na krwawy mocz*, prawdopodobnie od jedzenia w lesie smolnych sosnowych a młodych gałązek, które choć już okwitłe, lecz przy letnich znojach i posusze, oraz braku czystej wody — okazują się arcy-nieodpowiednim pokarmem dla bydła.

Jeszcze jedno. Przed dwoma z górą tygodniami na kolonii *Poćwiartówka* zgorzało 7 chałup z zabudowaniami. Gospodarza, od którego wszczął się pożar, w domu nie było; udał się bowiem wraz ze swą *kobietą* na jarmark do poblizkiego miasteczka, zostawiwszy zamknięte dzieci w izbie.—Zkąd powstał pożar? Nie trudny domysł, choć inne, jak zwykle w podobnych razach, co do przyczyny ognia, krążyły wersyje. Ratunku nie było prawie żadnego, gdyż chłopi, wierni tu swemu tradycyjonalnemu przekonaniu o „dopuszczeniu Bożem," obojętnie patrzyli się na hulający po słomianych strzechach ogień. Wprawdzie przyszły z miasteczka dwie ogniobójcze maszyny, lecz jakieś grymaśne, odmawiały posłuszeństwa swym operatorom. I siedm chałup się spaliło spokojnie,—i zrobił pożar na parę tysięcy rubli szkody.—Satis. Na drugi raz będzie może więcej (t. j. nie spalonych chat —tylko wieści).

W. P.

KRONIKA SĄDOWA.

Między sprawami rozpoznawanemi przez wydział karny tutejszego sądu okręgowego w miesiącu czerwcu r. b. było kilka analogicznych spraw, rzucających charakterystyczne światło na zwierzęce często życie naszego ciemnego ludu, który nie pojmuje zwykle najpierwszych swych obowiązków. Chłop nasz prosty, przez brak oświaty, staje się często okrutnym mężem, nieubłaganym ojcem i niebezpiecznym członkiem społeczeństwa, poświęcając codziennie wszystkie godziny wypoczynku, po ciężkiej i mozolnej pracy, na bachanalije w szynkach, które doprowadzają jego władze umysłowe do stanu niepoczytalności, w którym popełnia często największe przestępstwa, nie wiedząc sam, co czyni.

Nazwałem te sprawy analogicznemi, dlatego, że we wszystkich mężowie są oskarżeni o zabójstwo lub o przyczynienie się do śmierci żon swoich, przez okrutne obchodzenie się z niemi. — Zaczniemy od pierwszej z rzędu sprawy, Michała Księżyka, rozpoznawanej dnia 1-go czerwca r. b.

W niedzielę dnia 14-go sierpnia 1877 r., w gminie Łękawy w tamecznym kościele parafijalnym, rozeszła się wiadomość, że Julijanna Księżyk, żona Michała Księżyk, mieszkanca wsi Zawadów, powiesiła się w swojej chacie; w skutek czego miejscowy sołtys udał się natychmiast ze strażnikiem, do mieszkania Księżyka, gdzie oczom ich przedstawił się wstrętny i bolesny obraz. Na sznurku przymocowanym do warsztatu tkackiego, spostrzegli dosyć jeszcze młodą i przystojną kobietę, wiszącą ze spuszczoną z ramion koszulą: u jej martwego łona żyjące, zgłodniałe dziecię, uczepione konwulsyjnie ssało matczyną pierś—bez pokarmu. Po obejrzeniu trupa powieszonej, znaleziono na jej ciele niezliczoną ilość krwawych i sinych plam: jedne z nich, według opinii eksperta dopełniającego sekcyi, były śladami pozostałemi od pobicia na jakie 8 dni przed śmiercią, — inne, zwłaszcza jedna czerwona plama na czole, znamionowały obrażenia, poczynione przed samą śmiercią. Wezwani przez urząd prokuratorski biegli pp. Mianowski i Rontaler, zaopinijowali, że Julijanna Księżyk musiała w chwili rozpaczy, do której była doprowadzoną przez okrutne obchodzenie się męża, odebrać sobie życie.—Ponieważ wytoczone w tej sprawie śledztwo w zupełności wykazało: że

Micmał Księżyk zawsze źle się obchodził ze swą żoną Julijanną; że w ostatnich czasach prawie przed samą śmiercią, była przez niego ciężko pobitą: przeto tenże został oskarżonym o przyczynienie się do samobójstwa żony i oddany pod sąd podług art. 1476 kod. kar.

Przy rozpoznawaniu tej sprawy na posiedzeniu sądowem dnia 1-go czerwca r. b. pomimo, że Księżyk do winy się nie przyznał, zeznaniami jednak wszystkich prawie świadków, którzy byli wezwani do sądu, fakt przestępstwa został mu udowodniony. Najciekawsze zeznania były: ojca, matki, siostry i małoletniego synka samobójczyni z pierwszego męża. Malują one w posępnych barwach dramat familijny Księżyków i życie pełne mąk, strachu i trosk Julijanny w domu jej męża.—Łatwo wyobrazić sobie do jakiego one dochodziły stopnia, gdy zmuszoną raz była skarżyć go do sądu gminnego; wyrokowana jednak kara nie była wykonana na Księżyku, li tylko przez wzgląd na prośby Julijanny, aby mu takową darować. Księżyk, zamiast być wdzięcznym żonie za taką wspaniałomyślność, nietylko nie przestał źle się z nią obchodzić, ale zaczął jej dokuczać jeszcze więcej niż przedtem, a na kilka dni przed samobójstwem, zbił ją w niemiłosierny sposób, grożąc. iż ją powiesi.

Biegli ostatecznie zaopinijowali, że z położenia, w którem znaleziono wiszącą, przypuścić należy, iż prawdopodobnie sama się powiesiła z rozpaczy, w chwilowym szale. Sąd wysłuchawszy wniosku prokuratora i obrony adwokata, po dość długiej naradzie, skazał podsądnego na osadzenie w domu poprawy przez miesięcy 8, — poczem na pokutę kościelną. (d. n.)

A. W.

ROZMAITOŚCI.

— **Aforyzmy o kobiecie.**

Ze zbiorów *optymisty:*

— Kobieta jest kresem i królową wszelkiego stworzenia,—ozdobą, doskonałością i sławą świata. *Agryppa.*

— Patrzysz na gwiazdę z dwóch powodów, bo jest świetlana, bo jest nieprzenikniona: masz przy sobie jeszcze milszy promień światła i tajemnicę jeszcze większą... kobietę... *W. Hugo.*

— Kobieta jest arcydziełem wszechświata. *Lessyng.*

— Kobieta rozrzuca wokoło siebie łagodne ciepło i jasne światło, ożywiające wszystko, co ją otacza. *Desmahis.*

— Kobieta jest uzupełnieniem dzieł Boga, który stworzył ją po wszystkiem co istnieje, jakby chciał przez to wyrazić, że zamyka swe wzniosłe dzieło arcytworem stworzenia. *Mirabeau.*

Ze zbiorów *pesymisty:*

— Kobieta jest źródłem wszelkiego złego. *Socrates.*

— Kobietą jest to, co jest na świecie najbardziej zepsutego i psującego zarasem. *Konfucyjusz.*

— Kobiety to dyjabły, które przez wrota raju prowadzą nas do piekła. *Św. Cypryjan.*

— Jedyna wada przyrodzenia,—to kobiety. *Milton.*

— Niewiasta jest narzędziem szatana. *S-ty Bernard.*

— Kobieta—powiedział *Lamennais* — jest kwiatem pachnącym jedynie w cieniu. Co do mnie, mimo usiłowań nie mogłem tego pachnącego cienia wynaleźć.

Rodzi się kwestyja: komu wierzyć?—tak zapytuje podający powyższe aforyzmy zbieracz.

Otóż naszem zdaniem: nikomu. Kobieta nie jest ani wcielonem złem, ani wcielonem dobrem. Wychowanie powinno i może z niej zrobić użyteczną społeczeństwu istotę—*człowieka* w całem znaczeniu tego wyrazu, *rozumnego, rozumującego i rozumiejącego* tak swe obowiązki, jak i całe swe otoczenie.

— **Finanse Stanów Zjednoczonych.** W niemałych kłopotach znajduje się obecnie minister skarbu Stanów Zjednoczonych. Nieszczęśliwy ten mąż stanu nie wie, co począć ze zwyżką dochodów państwowych z roku ubiegłego, która w postaci 500 tonn czyli 10,000 centnarów srebra, czyli 28 milijonów dolarów, zabiera mu dużo miejsca w skarbcu nowojorskim.

W piśmie do kongresu uprasza utrapiony tak srodze minister, ażeby zarządzono budowę nowych sklepów kasowych na pomieszczenie tej mamony i powstrzymano dalsze wybijanie srebrej monety; za sześć bowiem miesięcy najdalej, nie będzie miał poprostu gdzie pomieścić tych olbrzymich zapasów.

— **Błędne przekonanie powszechne.** Podczas niedawnego pożaru pralni chińskiej w San Francisco, jedenaście osób nocujących w niej podówczas, padło ofiarą ognia. Otóż gazety opisujące ten wypadek donosiły, że z położenia, w jakiem spalone ciała znaleziono, wnioskować można o strasznych przedśmiertnych mękach nieszczęśliwych. Amerykańscy tedy fizyjologowie i lekarze dziwią się, jak reporterowie i redaktorzy, którzy jakby się zdawało, powinni posiadać pewne, choćby ogólne pojęcie o wiedzy przyrodniczej, mogą rozgłaszać i utrwalać podobnie błędne mniemania. Można być zupełnie pewnym, że wogóle każdy człowiek ginący podczas snu w płonącym budynku, dusi się i ginie bez cierpień, zanim się obudzi i zanim płomień go dosięgnie. Każdemu przecież wiadomo, co się staje, jeśli ktoś kładzie się spać mając obok siebie fajerkę z rozżarzonemi węglami, albo zadmuchnąwszy płomień gazowy bez zakręcenia kurka. Śpiący w takich warunkach oddycha zatrutem powietrzem, działającem jako środek zmeczulający i wywołującem szybko odrętwienie a następnie śmiertelną śpiączkę, z której niema przebudzenia. Osoby więc śpiące w płonącym domu duszą się od wyziewów węglowych zanim ogień do nich dojdzie. Ciała podobnych ofiar, lub ich szczątki, znajdowane bywają nie na środku izby lub na schodach, (jakby to być musiało, gdyby się obudziły i starały ocalić ucieczką), ale w łóżku, lub na miejscu przez łóżko zajmowanem, w takiej samej pozycyi, w jakiej śpiąc zostawały. Niesłychanie rzadko trafiają się wypadki dowodzące, że zbudzony człowiek chciał się ratować. Wyobrażenie strasznych cierpień przy spaleniu żywcem jest tak okropne, że niepotrzebnie jest niem się rozczulać z rzekomej litości dla ofiar. Lżejszem podobno i łatwiejszem do zniesienia dla krewnych i przyjaciół spalonej ofiary będzie przekonanie, że zgon jej nastąpił bezwiednie dla niej, że śmierć weszła cicho do komnaty śpiącego i zabrała go bez przebudzenia.

— **O nader ważnym odkryciu** donoszą dzienniki angielskie. Lekarz chirurg szpitala rządowego w Birminghamie, p. John Clay, po długich doświadczeniach naukowych przyszedł do przekonania, iż każdy tak zwany „rak" w organizmie, dotychczas uważany za chorobę niewyleczalną, da się nietylko powstrzymać w swoim rozwoju, ale nawet zupełnie wyleczyć za pomocą terpentyny cypryjskiej lub z wyspy Chios. Sprawozdanie pana Clay w tym przedmiocie ogłosiło czasopismo angielskie „Lancet" w numerze z dnia 27-go marca r. b.

— **Regestratura złodzieja.** Sąd przysięgłych w Lublanie skazał na 6-letnie więzienie pewnego złodzieja, którego regestraturę za prawdziwe curiosum uważać można. Obecnie skazanym on został za kradzież 4 chustek i gotówki w kwocie 1 reńskiego 30 krajcarów. W ciągu ostatnich 47 lat, ni mniej ni więcej jak 27 razy był za kradzież ukaranym. Służąc w wojsku w latach 1829 do 1845, 6 razy przez rózgi przechodził a 5 razy skazano go na kije. Ilość razów, które z powodu tego otrzymał, wynosi 16600 rózg i 370 kijów. Ze służby wypędzony, prowadził on swoje ulubione rzemiosło dalej, nie popełniwszy zresztą żadnej grubszej kradzieży.

Między latami 1845 a 1871 r. stawał przed czterema różnemi sądami, a nałożone kary więzienia w ogóle 28 lat i 8 miesięcy dokładnie odsiedział. Ostatnim razem skazał go sąd ławniczy (Stuhlgericht) w Vukovar na lat 8. Zaledwie wypuszczony został, spełnił w Lublanie wyż wymienioną kradzież, która na 6 lat ma go wolności pozbawić, Jest to 68 letni, rzeźwy starzec, który z pewną jowialnością sam obliczył sobie, że wszystkie jego kradzieże nie dosięgły wartości 300 reńskich. A za to otrzymał 16600 rózg, 370 kijów, 34 lat i 7 miesięcy kary więzienia, nie wliczając czasu, który musiał przepędzać w szpitalu, celem odreustarowania się po karach wojskowych.

— **Termity.** Dzienniki algierskie na zasadzie korespondencyi z Biskry donoszą, że w wiosce Zaouia od niejakiego czasu pewien owad, który według zdania przyrodników zdaje się być termitem, straszne wyrządza szkody. Około 40 domów już się zawaliło w skutek zniszczenia podwalin literalnie w pył przez owad zmienionych. Całej wiosce zagraża zniszczenie niechybne. Owad ten na centymetr prawie długi, ma głowę czerwonawą, podobną dosyć do mrówczej, ciało szarożółtawe, wydęte ku podstawie, o trzech parach nóg. Krajowcy zowią go „timedi." Niszczy on podwaliny i wdrąża się w kamień, w którym mnoży się niesłychanie szybko, tak, że dom przezeń napadnięty, niebawem się zawala. Siła szczęk owadu jest niezmierną, bo schwyciwszy tkaninę lub ciało wytrzymałe, daje sobie głowę urwać, a nie puszcza schwyconego przedmiotu. Wszystkie środki wyniszczenia jego okazały się płonnemi; bielenie a nawet tynkowanie wapnem na nic się nie zdało, bo tynk natychmiast jest niszczony przez owad. Już od dwóch lat krajowcy spostrzegli szkody, jakie im wyrządza „timedi," dotąd nieznany wśród innych pasożytów tak licznych we wszystkich oazach południowych.

Termit zwyczajny, pospolity na przylądku Dobrej Nadziei i wewnątrz Afryki, istnieje również na południu i zachodzie Francyi. W Algieryi wyżej wymieniona wieś Zaouia jest dotąd wyłączną miejscowością, w której go zauważono. Jedynym środkiem skuteczniejszym okazuje się zastąpienie w budynkach drzewa palmowego kamieniem używanym już w Souf. Środek ten wszelako, pomijając już, że niedostępnym jest dla uboższych krajowców, nie zawsze prawdopodobnie okaże się wystarczającym, bo termit dziurawi kamień miękki, jaki jedynie używany jest w Saharze.

— **Skorupki z jaj.** W gospodarstwie codziennem nie zwraca się bynajmniej uwagi na skorupy jajeczne, wyrzucane zwykle do śmietnika. Tymczasem ze stanowiska rolniczego jest to błędem; wapno bowiem stanowiące główną ich część składową nie jest do pogardzenia. Skorupy jaj zmielone i dodane do pokarmu kur, prosiąt, cieląt, dostarczając zwierzętom tym materyjału na odbudowę kości, sprzyjają rozwojowi młodych organizmów—a u kur niewątpliwie przyczyniają się do obfitszego jaj znoszenia. Rolnik przeto postępowy nie tylko nie powinien lekceważyć nic nieznaczące napozór odpadki te w swojem gospodarstwie domowem, ale nawet starać się o nie w miastach, gdzie tyle ich tysięcy marnuje się codziennie.

— **Rada Nadzorcza Straży Ogniowej Ochotniczej w Petrokowie,** zanosi uprzejmą prośbę do Szanownych Członków honorowych tejże straży o wnoszenie zwykłych składek na rok bieżący;—wobec bowiem znacznego deficytu w kasie straży, zaległość od 105 członków (na całą liczbę 180 członków honorowych) poważną daje rubrykę, tem więcej, że składki od członków, stanowią *główne źródło* dochodu straży.

Przypomina się nadto mieszkańcom naszego miasta, którzy do tej pory nie zapisali się na członków honorowych, że swoją niewielką ofiarnością, podtrzymać mogą użyteczną instytucyję w prawidłowem funkcyjonowaniu, co tylko przy podstawach materyjalnych jest możebnem. (3—1)

— Poczytuję sobie niniejszem za święty obowiązek złożyć Szanownej Straży Ogniowej Ochotniczej najserdeczniejsze moje podziękowanie za spieszną pomoc i gorliwy ratunek w czasie wybuchłego pożaru w moim domu o 2-ej godzinie po północy z dnia 21-go na 22-i b. m. — Czyn Wasz, szlachetni i czcigodni Panowie, ze wszech miar godzien pochwały i uwielbienia. Przez Wasze bowiem poświęcenie się, z narażeniem własnego zdrowia i życia, ratujecie i wyrywacie życie oraz w pocie czoła zapracowane mienie zrozpaczonych bliźnich Waszych ze szponów zawistnego losu.

D-r Leon Glücksmann.

NEKROLOGIJA.

† W dniu 17 b. m. zmarł bez żadnych cierpień w domu brata swego w powiecie brzezińskim ś. p. **Józef Grzędzica,** b. wojskowy wojsk ces. ros. Zmarły był zacnego, nieposzlakowanego, charakteru, i umiał sobie w ciągu żywota zasłużyć na miłość i ogólny szacunek; to też licznie zebrani sąsiedzi oddali cześć cichej cnocie. Rozrzewniający był widok, gdy miejscowi włościanie i służba dworska, zanosząc się od płaczu, żegnali zmarłego, odprowadzając go do kościoła parafijalnego, a nazajutrz, po żałobnym nabożeństwie, na miejsce wiecznego spoczynku. „Błogosławieni Cisi"— niechajże mu ziemia lekką będzie! F. N.

Licytacyje w gubernii Petrokowskiej.

— W dniu 26 lipca (7 sierpnia) w urzędzie powiatowym częstochowskim, na dzierżawę dochodów propinacyjnych na ziemiach włościańskich.

— W d. 21 lipca v. s. w urzędzie powiatowym rawskim, na dzierżawę dochodów propinacyjnych na ziemiach włościańskich w dobrach prywatnych i poduchownych pow. rawskiego.

— Tegoż dnia w urzędzie powiatowym rawskim, na dzierżawę propinacyi na ziemiach włościańskich.

— W dniu 14 (26) sierpnia w magistracie m. Będzina, na dzierżawę dochodów propinacyjnych kasy miejskiej w Będzinie z rzezi bydła w bydłobójni miejskiej w Będzinie.

W dniu 2 (14) sierpnia w sądzie okręgowym petrokowskim, na sprzedaż nieruchomości w mieście Łodzi, na ulicy Widzewskiej pod № 1140 położonej.

— W dniu 4 (16) sierpnia w rządzie gubernijalnym petrokowskim, na dzierżawę robót około budowy $2^{336}/_{500}$ wiorst nowej szosy na trakcie petrokowsko-wieluńskim klasy pierwszej.

— W dniu 31 lipca (12 sierpnia) i 1 (13) sierpnia w magistracie m. Częstochowy, na dzierżawę oświetlania miasta i dochodu za znaczenie miar i wag.

— W dniu 30 lipca (11 sierpnia) w magistracie m. Częstochowy, na dzierżawę robót około malowania dachów na zabudowaniach miejskich w m. Częstochowie.

— W dniu 1 (13) sierpnia w urzędzie gminnym w Boguszycach, w pow. rawskim, na budowę domu murowanego jednopiętrowego, na areszt gminny przeznaczonego.

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 18-ty powieści Wilkie Collins'a p. t. „Tajemniczy pałac," w przekładzie z angielskiego St. Jungowskiej.

Redaktor i wydawca **Mirosław Dobrzański.**

Дозволено Цензурою.

W drukarni F. Bełchatowskiego w Petrokowie.